Nr. 6. Kraków, sobota 5 lutego 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Upadek Banku parcelacyjnego.

Przed 10 laty, kiedy w kraju naszym powstał silny ruch parcelacyjny, przywódca stronnictwa ludowego poseł J. Stapiński wspólnie z innymi przyjaciółmi politycznymi, założył we Lwowie Bank parcelacyjny.

Zadaniem tej instytucyi miało być nabywanie obszarów dworskich, majątków ziemskich i po możliwie najniższych cenach parcelować je między włościan, przeciwdziałając w ten sposób różnym pokątnym, przeważnie żydowskim spekulantom, którzy chęć posiadania kawałka ziemi, względnie powiększenia swych gospodarstw przez włościan, ten „głód ziemi“ wyzyskiwali do swych brudnych celów, obdzierając chłopów gdzie i ile się tylko dało.

Pozatem Stapiński stwarzając Bank parcelacyjny chciał w nim mieć równocześnie potężny środek do agitacyi na rzecz swego stronnictwa, a do walki z rządzącem w kraju stronnictwem stańczykowskiem.

To też rozpoczął za Bankiem nadzwyczajną wprost agitacyę.

Połowę swego „Przyjaciela ludu“ zapełniał jego ogłoszeniami, zachwalał go na wiecach i zgromadzeniach, gdzie tylko mógł nawoływał włościan, by kupowali od Banku nie tylko ziemię, a e żeby także lokowali w nim swoje oszczędności i przystępowali w charakterze udziałowców.

Dzięki tej agitacyi i osobistemu wpływowi p. Stapińskiego Bank zaraz w pierwszych miesiącach swego istnienia rozwijał się nader pomyślnie, później prost świetnie. Zdawało się, że instytucya ta urośnie do olbrzymiej potęgi, będzie moralną i materyalną ostoją ludowców.

Nadzwyczajne powodzenie Banku rozzuchwaliło jednak wkrótce jego kierowników i rozbudziło u nich nie pohamowane apetyty nagrabienia pieniędzy, dorobienia się tanim kosztem wielkich majątków, choćby nawet z krzywdą włościan.

Niedługo po założeniu, zapomniano prawie zupełnie o właściwych zadaniach i celach Banku, zrobiono z niego zwyczajne przedsiębiorstwo spekulacyjne, gorsze w wielu wypadkach od tych przedsiębiorstw, przeciw którym jako złym miał Bank walczyć. Za ziemię sprzedawaną chłopom kazano płacić ceny niebywałe, wprost zdzierano kupujących a równocześnie mnożono w nieskończoność koszta administracyjne, które podniosły się z 25 koron w pierwszych latach na 125 kor. w ostatnim roku za morgę sprzedanej, tworzono synekury dla różnych »wielkich ludowców«, który oprócz tego pod firmą Banku robili swoje prywatne interesa spekulacyjne. Taki n. p. poseł Olszewski dorobił się przy Banku krociowego majątku. Podobnie robił dyrektor Dr Deskur i inni.

Wszystko jednak uchodziło, póki włościanie za pieniądze zarobione poza granicami kraju, głównie w Ameryce, kupowali ziemię od Banku i opłacali wysokie procenty od pożyczonych przez Bank a włożonych w majątki ziemskie kapitałów i pokrywali koszta administracyjne.

Złe czasy Banku rozpoczęły się z chwilą wybuchu przesilenia ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych. Wówczas przestały do kraju napływać pieniądze amerykańskie, brakło zarobków, ustał też handel ziemią, której włościanie przestali w zkutek braku gotówki od Banku kupować. Bank nie miał kapitału zakładowego, kuupił folwarki za pożyczone pieniądze, a wobec braku nabywców ziemi, cały aparat stanął. Pozbawiony własnego kapitału, Bank brnął w coraz większe długi, które dosięgły kolosalnej sumy 10 milionów koron i płacił olbrzymie procenty, które gotowały mu niechybny niedobór.

Na domiar złego inne wielkie banki krajowe i pozakrajowe widząc zły stan interesów Banku parcelacyjnego i grożące niebezpieczeństwo upadku zamknęły mu kredyt, odebrały możność zaciągnięcia pożyczek w innych instytucyach finansowych.

Pomimo tego wszystkiego kierownicy Banku nietylko zamilczali prawdziwy stan rzeczy, ale jeszcze za pomocą „Przyjaciela Ludu“ i różnych innych środków agitowali między ludem wciągając włościan w interesy z bankrutującą instytucyą, narażali ich świadomie na niebezpieczeństwo wielkich strat materyalnych. I tu właśnie popełniono jeszcze jedną wielką niesumienność godną jak najostrzejszego publicznego napiętnowania.

O grożącem bankructwie Banku parcelacyjnego pierwsi zaalarmowali kraj wszechpolacy. Czyhali oni już dawno na sposobność utrącenia Banku, spodziewając się razem z nim ubić politycznie p. Stapińskiego. Wyczekiwana sposobność nadarzyła się, wszechpolacy zrobili co zamierzali, p. Stapińskiemu zaszkodzili nie mało, ale nie tyle ile się spodziewali.

Bank parcelacyjny upadł jednak i w tych dniach życie swoje zakończył.

* * *

W poniedziałek bieżącego tygodnia odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego, celem powzięcia ostatecznych uchwał. Większość na zebraniu stanowili włościanie.

Z posłów obecni pp.: Stapiński, Olszewski, Skołyszewski, Jampolski, Witos, Madej, Bojko, Bernadzikowski, Długosz. Ogółem obecnych 157 członków, reprezentujących 173 głosów, udział dość znaczny, gdyż Bank liczy, 478 członków, porozrzucanych po całym kraju.

Ze sprawozdania przedłożonego przez dyrektora Banku Poznańskiego wynika, że niedobór Banku wynosi **390.274 kor. 14 hal.** Na ten niedobór składają się następujące pozycye: Strata na interesie parcelacyjnym Wielopola 90.000 koron, Woli pogórskiej 80.000 koron; reszta, to nadwyżka opłacanych procentów i koszta administracyjne.

Te straty znajdują następujące pokrycie:

a) udziały członków . .	144.782 k.	49 h.
b) fundusz rezerwowy .	132.200 „	94 „
c) rezerwa strat . . .	73.271 „	93 „
d) fundusz kulturalny .	8.226 „	47 „

zatem pozostaje niedobór nie mający pokrycia w sumie **31.792 kor. 31 hal.**

Faktyczny niedobór będzie jednak zdaje się znacznie większy, z powodu iż dyrektor Poznański nie miał jeszcze sprawozdania, a to co przedstawił opierało się na przybliżonem obliczeniu.

Zgromadzenie po długich czasami burzliwych obradach uchwaliło jednogłośnie likwidacyę Banku i wybrano likwidatorów. Jako gwarancyę na pokrycie straty nie mającej pokrycia i funduszu na opłacenie odsetek i kosztów przez okres likwidacyjny Banki i osoby prywatne złożyły gotówkę 308.500 k., nadto deklarowały na fundusz gwarancyjny 50.000 kor.

Zgromadzenie wybrało również komisyę dyscyplinarną celem zbadania kto zawinił w tej całej przykrej i nie przynoszącej krajowi zaszczytu a setki włościan narażającej na straty materyalne.

Główny — zdaje się — winowajca dyrektor Banku Dr Deskur już przed kilkoma tygodniami wyjechał za granice kraju do Niemiec, gdzie udał się do zakładu dla chorych umysłowo, chcąc widocznie w ten sposób ratować się przed grożącą mu odpowiedzialnością.

Jesteśmy zatem nad grobem jeszcze jednej poważnej instytucyi społeczno-ekonomicznej, która w pierwszych chwilach swojego życia tak wiele dobrego dla ludu zdziałać zapowiadała. Powaliła ją do grobu głównie nieuczciwość ludzi którzy na jej czele stali. Zamiast obiecanych korzyści przyniosła wielkie szkody, w końcu przywaliła i pokaleczyła wiele ludzi, splamiła też dobre imię kraju.

Co to jest antysemityzm?

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, otrzymujemy następujące cenne uwagi:

Szanowna Redakcyo!

Ośmielam się prosić o łaskawe umieszczenie następujących kilku myśli, które nasuwają się pod pióro wobec tego, iż są bardzo często omawiane ustnie w coraz szerszych kołach...

I tu i tam słyszy się raz po powtarzane pytanie:

— Co to jest antysemityzm?... Gzyli ma on racyę bytu?...

Jedni mówią: — Antysemityzm nie godzi się z zasadami moralności chrześcijańskiej, z przykazaniem miłości bliźniego...

Drudzy mówią: — Antysemityzm jest dobry, ale łagodny, delikatny, wymijający, bo inaczej rodzi nienawiść i może być szkodliwy.

Inni zaś twierdzą: — Co pomoże całe to pisanie i gadanie na żydów? Wszystko będzie jak było. Żydów nic nie obali, nie osłabi, nie poprawi. Będą ssali jak ssą, będą deptali jak depcą, będą rządzili jak rządzą...

Tamci zaś powiadają inaczej: — Trudno żądać, aby się ci żydzi ulotnili z Galilei; jeżeli już tu się rozsiedli, jeżeli żyć im tu pozwolono, to cóż teraz zrobić z nimi?... Pozabijać?... Powywozić?... Potopić?...

Owi znów rozumują: — Raczej pisać na nas, iż żydom w kieszenie włazimy, iż dajemy się wyzyskiwać i oszukiwać, bo cóż żydzi winni, iż są żydami?... Rasa i przewrót na ich moralność w stosunku chrześcijan jest potęgą, a oni są, będą i byli tem, czem są, tylko nam trzeba być wobec nich mądrzejszymi i ostrożniejszymi.

Niejedna z gospodyń powiada: — Radzą wszyscy u żydów nie kupować i myślą, że się ich tem osłabi, a oni umieją sto sposobów na to znaleźć, aby ich sklepy były pełne, aby u nich było najtaniej, aby począwszy od baby ze wsi, do damy, strojnej elegantki, wszystkie kobiety u żydów kupowały i do nich miały zaufanie.

Czy więc wobec tych wszystkich zdań i czynów — przyda się na co pismo antysemickie?...

Otóż w kwestyi tak bardzo żywotnej — ośmielam się parę różnych uwag wypowiedzieć, oczekując, co powiedzą inni Czytelnicy naszego „Postępu“.

Przedewszystkiem — antysemityzm nie jest nienawiścią bliźniego. Nie żąda on krzywdy czyjejś, nie chce wytępienia lub mordowania żydów, bo tego nikt z chrześcijan nie pragnie.

Że zaś zasada moralności chrześcijańskiej nie zakazuje obrony przeciw tym, którzy nas krzywdzą — przeto możemy śmiało wzywać społeczeństwo, aby poznawało i zrozumiało, czem jest dla nas żywioł semicki, rozwielmożniony do najwyższego stopnia.

Większa część społeczeństwa naszego nie umie sobie zdać sprawy z tego, co się dzieje wokoło. Antysemityzm więc ma być tu rodzajem latarki, która rozświetla ciemności. Nie jest to nienawiścią bliźnich, jeśli przestrzegać chcemy bliższych sercu naszemu, aby się strzegli lichwy, pokątnych doradzców żydowskich, aby nie popierali handlu, który wyrywa ostatni grosz z kieszeni polskiego chłopa lub rękodzielnika, a napycha pugilaresy chałatowców i bankierów.

Gdyby u nas sprawa ta była przez wszystkich dobrze znana i rozumiana, nie byłoby trzeba o niej pisać, ale właśnie dlatego, iż nie jest dobrze zrozumianą, powinno się ją wyjaśniać i wykazywać.

Mówimy, piszemy, deklamujemy, czytamy o ucisku przez Niemców i Moskali, a nikt nie uważa tego za brak miłości bliźniego. Dlaczegoż nie mamy taksamo przytaczać tysiącznych przykładów, jak żydzi nas krzywdzą codzień, co godzina?... Dlaczego my popadamy w nędzę coraz większą?... Bo kapitały rosną w żydowskich rękach. Dlaczego u nas w niejednem mieszkaniu brakuje najpotrzebniejszych rzeczy, a u żydów aksamity, kobierce, kamienice i kasy wertheimowskie?

Rasa żydowska połączona z przewrotną moralnością, jest potęgą, a rasa ta ma wszystko w sobie ku temu skłonne, aby „gojów“ gnębić i wyssać do ostatka.

Antysemityzm dobrze pojęty — właściwie nie uderza na żydów, bo on zanadto dobrze to rozumie, iż żydów się nie przemieni, ani przerobi, ani uszlachetni, lecz uderza na nas i wykazuje w czem my winni jesteśmy, iż dajemy się deptać wrogom wokoło nas rozsiadłym.

Straszną rzeczą jest schować głowę, aby nie widzieć niebezpieczeństwa. Że takie wyprowadzanie na jaw wszystkich brudnych i nieuczciwych czynów żydowskich, nie należy do rzeczy przyjemnych, każdy przyzna, ale trudno...

Powiadają nam: — I gadanie i pisanie nie pomoże, oni swoje dalej prowadzić będą.

Mamy na to inne przeświadczenie. I gadanie i pisanie pomoże wiele. Raz, iż jest biczem na bezprawia i krzywdy liczne. Po drugie, iż otwiera oczy nieraz na takie rzeczy, które codziennie wokoło się dzieją, a wielu ich nie widzi.

Antysemityzm nie zwraca się do żydów, tylko do nas, on nas uczy, jak wyplątywać się z tych sieci pająków nieznośnych, on nam przypomina, iż przecie mamy prawa równe żydom i powinniśmy o nie dbać i z nich korzystać.

Straszna rzecz napisać, iż żyd chłopa oszukał, odarł ze wszystkiego mienia, żyd obelżywie przezywał chrześcijanina, żyd zdarł lichwą do ostatniego grosza, żyd wciskał się na miejsce honorowe, żyd udawał wielkiego patryotę, żyd który przecież dla Polski jest pijawką.

To nie wypada o podobnych rzeczach pisać, to jest szorstkie i niemiłe — budzi niskie namiętności, powiadają ci, którzy nie lubią „niezgody“, ale — to nie drażni zmysłów i uczuć, gdy we wsi dwór zmienia się w karczmę, gdy żydzi rozpijają i niszczą ich, gdy zabierają ziemię włościan, traktują jak sługusów, gdy oni w swoich zebraniach i naradach o nas wyrażają się, jak się im tylko podoba!

Zbił żyd, na jarmarku w miasteczku kobiecinę ze wsi po twarzy, bo mu nie chciała kurcząt sprzedać po jego cenie, a dużo ludzi stało wokoło, patrząc na to z trwogą, bez podania ratunku. Ale gdyby jaki Iwaś lub Hryć uderzył Nudkę po twarzy, coby też to było nieszczęścia, aresztowań, skarg i kar?...

Dlaczego? Bo żydzi są solidarni, oniby wszyscy rzucili się na chłopa i szukali zemsty. A u nas, jeśli się ten lub ów fakt nieuczciwości oszustwa żydowskiego poda do wiadomości publicznej, to się nazywa „nienawiścią — podjudzaniem i szorstkością“.

Przyjedzie żydowska rodzina na lato na wieś — najmie mieszkanie u chłopa, a dokuczy mu na każdym kroku. Ani w sadzie kąta nie zostawi, ani w ogrodzie nie daruje

Chopin i Moniuszko.

Jak w poezyi naszej mamy trzech wielkich i natchnionych mistrzów w osobach Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, tak w zakresie muzyki posiadamy genialnych artystów-kompozytorów: Fryderyka Chopina (czytaj Szopena) i Stanisława Moniuszkę.

Życiorysy wielkich poetów polskich są więcej znane szerszemu ogółowi niż wymienionych muzyków, więc też dzisiaj chcemy dać kilka wiadomości o tych naszych sławach.

Zaczniemy od Chopina (Szopena), gdyż właśnie w tym roku przypada setna rocznica jego urodzin.

Z życia Chopina.

Było to przeszło 90 lat temu w Warszawie. Sala koncertowa była przepełnioną; afisze głoszące, iż w koncercie weźmie udział ośmioletni artysta, zwabiły liczną publiczność, wyczekiwali wszyscy niecierpliwie pojawienia się malca. Wszedł wreszcie na estradę blady, drobny, z włosami jasnymi i marzącemi oczami. Publiczność poczęła bić oklaski, aby mu dodać odwagi, on nie zdawał się jednak być onieśmielony; skłonił się wszystkim obojętnie, poczem zbliżył się do fortepianu, chwilę siedział wpatrzony w przestrzeń w zadumie głębokiej, jakby słuchał lecących z daleka dźwięków, potem naraz w klawisze uderzył i z pod cienkich przeźroczystych jego palców popłynęły tony rzewne i pełne uczucia.

Zdziwili się słuchacze.

— Taka biegłość, takie zrozumienie przedmiotu w grze ośmioletniego dziecka — szeptali — będzie z niego z czasem wielki artysta, pierwszy polski artysta muzyczny.

A gdy dziecko powstało od fortepianu, grzmot oklasków uderzył o ściany sali na nowo i długo, długo nie ustawał.

Chłopiec zdawał się być wystraszony tym hałasem, niespokojnie oglądał się po estradzie i kłaniał się publiczności; wreszcie zbliżył się do niego mężczyzna w wieku średnim i ujął go za rękę.

— Chodźmy stąd — szepnął mały.

I wyszli. Na ulicy przed Towarzystwem Dobroczynności, gdzie koncert się odbył, pełno było karet, dorożek i pieszych; przecisnęli się przez ten tłok i skierowali wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia ku zamkowi. Była to noc zimowa, mroźna, niebo iskrzyło się gwiazdami; na ulicy mało kogo spotykali. Szli w milczeniu; chłopiec wpatrzony w niebo, starszy w ciemną przestrzeń. Tu i owdzie w oknach kamienic, jakie mijali, błyszczały światła, większość jednak była już ciemna; tu i tam biegł gwar z otwartych jeszcze kawiarni lub restauracyi. W tem w powietrzu rozgległy się dźwięki dziarskiego mazura, leciały te tony z szynku narożnego; ktoś grał na skrzypcach. Mały przystanął.

— Posłuchajmy, ktoś tak ładnie gra — szepnął.

— Zaziębisz się, mróz silny — odparł starszy.

— Nie czuję tego — odparł chłopiec i nie ruszył się z miejsca; na bladą jego twarzyczkę wybiegł rumieniec, usta uśmiech ozdobił, wszystko dlań zniknęło w tej chwili, dusza jego cała w słuchu się zatopiła. Towarzysz jego rzekł kilka razy:

— Chodźmy już, zimno mi.

On nie słyszał go. Dopiero gdy dziarski mazur ucichł, wówczas szepnął:

— Chodźmy.

Poszli dalej i znowu dążyli w milczeniu, dopiero gdy weszli do mieszkania, mały odezwał się znowu:

— Pozwól mi ojcze zagrać owego mazura, zanim pójdę spać.

Ojciec nie bronił, on siadł przed fortepianem i skoczny mazur zabrzmiał w pokoju. Na twarzy starszego odmalowała się radość.

— Ty będziesz artystą — rzekł, objął syna ramieniem i uścisnął go.

Tym małym artystą był Fryderyk Chopin. Ojciec jego, Francuz rodem, nauczyciel w domu hr. Fryderyka Skarbka, ożenił się z Polką, Justyną Krzyżanowską, która wszczepiła w syna miłość do ziemi, która kolebką jego była. Chopin czuł się Polakiem. Urodzony 1810 roku w Żelazowej Woli, majątku Skarbków, od lat najmłodszych chwytał chciwie melodye sielskie, naśladował pieśni dożynkowe i wygrywał je na fortepianie. Widząc tę niezwykłą zdolność i ochotę do muzyki, rodzice postanowili kształcić syna w tym zawodzie, odwieźli go więc do Warszawy, umieścili w szkole publicznej, a prócz tego wybrali mu znanego wówczas nauczyciela muzyki, Czecha, Żyznego, który w godzinach wolnych od nauk, dawał

niczemu, a posługiwać każe ciągle, zawsze mówiąc „ty“ — do gospodarza, do gospodyni i t. d.

Gdyby tak rodzina wieśniacza sprowadziła się do miasta i zamieszkała w żydowskiem mieszkaniu, dalibyż jej żydzi tyle praw i przywilejów?...

Oto kilka dowodów z pomiędzy setek innych, jak my nie umiemy być antysemitami... Nas trzeba uczyć tej mądrości, abyśmy umieli szanować się sami i bronili jako tako przed zalewem szkodliwym, a to zwie się antysemityzmem i — to jest jedną z najżywotniejszych idei...

Dlatego powinniśmy sprawę tę raz jasno sobie przedstawić i w pracy naszego „Postępu“ pomagać...

Jeśli kto zechce uzupełnić moje myśli swemi uwagami, sadzę, iż Szan. Red. chętnie je przyjmie i wydrukuje.

Wasz
Józef Wisłocki.

Oświadczenie chrześcijańskiego ludowca.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając kilka razy Wasz „Postęp“, tak bardzo przez ks. Stojałowskiego wzgardzony i jako niechrześcijańskie pismo piętnowany, nie znalazłem nic, coby się sprzeciwiało zasadom i uczuciom chrześcijańskim.

Między innymi natrafiłem też na nr. 4 „Postępu“ z soboty 22 stycznia b. r. Bardzo mnie zainteresował, zamieszczony w tym numerze, list p. A. Zielińskiego. Z treści tego listu poznałem, że więcej ludzi myśli i widzi to, co ja przeczuwałem, kiedy dowiedziałem się z „Gazety Powszechnej“, że ks. Stojałowski chce się połączyć z „inteligencyą miejską“ czyli narodowymi demokratami.

Wiedziałem, że to źle będzie i napisałem do redakcyi „Wieńca Pszczółki“ robiąc uwagę ks. Stojałowskiemu, że łatwo źle zrobić, ale naprawić trudno. Przewidywałem wtenczas, że przez to (połączenie z wszechpolakami) ucierpi nasze (chrześcijańsko-ludowe) stronnictwo i reszta tych, którzy do tego czasu jako tako się stronnictwa trzymają, od niego odpadną.

Równocześnie prosiłem ks. St. ażeby w wolniejszym od zajęć czasie zaprosił mnie do siebie, w celu dania mu dowodów, że uczynione przezemnie uwagi są słuszne.

Wszystko to jednak zostało grochem rzuconym o ścianę. Ani w gazecie ani listownie nie otrzymałem odpowiedzi. Ks. Stojałowski pominął wszystko milczeniem.

Obecnie to samo, co ja myślałem, podał w „Postępie“ p. Zieliński podnosząc, że ks. **Stojałowski nie zapytał się Rady, ani Wydziału, ani nie zwołał zapowiedzianego zjazdu delegatów stronnictwa,** ale zrobił wszystko samowolnie, połączył się z największymi wrogami — nam wszystkim zaś powiedział, że to robi dla sprawy ludowej?! Mnie się zdaje że nie lud, ale ktoś inny na tem zyskał i ciągle zyskuje!

Wobec tego dziękuję ks. Prałatowi za dotychczasową działalność polityczną. **Narodowym demokratą nie będę nigdy.**

Zostaję zwolennikiem i czytelnikiem „Postępu“. *Józef Wałęga*
piekarz w Szczyrku
p. Buczkowice koło Białej.

Od redakcyi: Zamieszczając powyższe oświadczenie, zaznaczamy jeszcze raz, że szczerze pragniemy, aby między chrześcijańsko-ludowymi a chrześcijańsko-socyalnymi była zgoda i harmonia, abyśmy wspólnie pracowali dla jednej i tej samej idei. Niech ks. Stojałowski, kiedy chce wysługuje się zżydziałym wszechpolakom, my natomiast pracujmy usilnie nad tem, aby sztandar prawdziwej chrześcijańskiej demokracyi coraz bardziej jaśniał i coraz wyżej się podnosił. Do tej szczytnej pracy zapraszamy wszystkich chrześcijańskich-ludowców.

Kredyt i rękodzielnicy.

Jednym z najważniejszych braków, jakie dają się we znaki rękodzielnikowi, jest brak dla niego kredytu. W tej tedy sprawie bardzo dziś na czasie dla stanu rękodzielniczego w naszym kraju pomówimy nieco.

Nie łatwo znaleźć dzisiaj rzemieślnika, któryby nie zapotrzebował pieniędzy. Ogólnie w handlu i przemyśle słychać skargi na niewystarczające wpływy gotówki, na wyzyskiwanie kredytu, nie rzadko na niewypłacalność niektórych klientów, nad których kontem krzyżyk zrobić trzeba.

Jak w handlu i przemyśle, tak jest też i u rzemieślników.

Zapotrzebowanie kredytu przez przemysł i handel nie jest bynajmniej objawem ujemnym. Potrzeba kredytu dowodzi, że pieniądz potrzebny jest do przeprowadzenia handlowych transakcyi, że fabryki mają zamówienia i potrzebują kapitałów na zakup surowców, wypłaty dla robotników, zaliczki itd.

Natomiast w czasach przemysłowego i zarobkowego zastoju, ruch pieniężny ustaje, pieniądze wpływają do banków i wtedy są najtańsze, gdy ich robotnikowi najwięcej brak. W jakim stosunku do tego ruchu pieniężnego i kredytowego stoi nasz rzemieślnik, o którego tutaj w pierwszej linii chodzi?

Nie omylimy się bardzo twierdząc, że nasz rzemieślnik w większej części nie jest wcale zależnym od ekonomicznych tych zmian wielkiego przemysłu i handlu. Nawet rozkwit ekonomiczny całego kraju, powodujący brak pieniędzy w bankach i wyższy procent od pożyczek, więcej mu się daje we znaki, jak zastój, podczas którego pieniądz tanieje. Wtedy bowiem jego drobne pożyczki są dla niego tańsze. On potrzebuje zawsze; wtedy gdy interes idzie źle, gdyż wyrobów swoich nie może sprzedać i nie ma z czego żyć — wtedy gdy interes idzie bardzo dobrze, gdyż potrzebuje pieniędzy, nie tak na surowiec, opłatę czeladnika, jak na kredyt, którego klienteli udziela, a który zawsze w niezdrowym stoi stosunku do jego kapitału zakładowego. I ten właśnie kredyt na towary, któ-

---

mu lekcye na fortepianie. Talent Chopina rozwijał się szybko, wkrótce stał się on ulubieńcem Warszawy, gościem najznakomitszych jej salonów. Książę Adam Czartoryski, Zajączek, ówczesny namiestnik Królestwa Polskiego, księżna Łowicka, żona W. ks. Konstantego Pawłowicza, głównego wodza ówczesnego wojska polskiego, zapraszali kolejno do siebie małego artystę, w którym poczęła się budzić zdolność do kompozycyi muzycznych; nietylko grał cudownie obce arcydzieła, ale tworzyć poczynał własne.

Roku 1825 cesarz Aleksander I. nawiedził Warszawę, Chopin został zaproszony do wzięcia udziału w koncercie amatorskim, urządzonym na cześć cesarza i zdobył sobie jego pochwałę.

Wysłali go potem rodzice za granicę, by kształcił się wyżej. Pojechał na jakiś czas do Wiednia, a potem do Pragi czeskiej. Powrócił wreszcie; Warszawa witała go z nietajonem uwielbieniem, a kiedy pisma ogłosiły, że Chopin wystąpi z koncertem, publiczność niemal bójki o bilety staczała.

Tłoczno było w sali koncertowej, ale tym razem nie ciekawość ściągnęła do niej słuchaczy, tylko miłość dla tego, który niemal pod ich okiem wyrósł; pamiętało Chopina jeszcze wielu, jak chłopięciem małem po raz pierwszy wstąpił na estradę koncertową. Gdy ten sam mały chłopiec zasiadł dziś naprzeciw nich jako dorosły mężczyzna, gdy zagrał im nie obcą rzecz, jak wówczas, ale swoją własną z pod serca wysnutą, cudowny „Marsz pogrzebowy“, wówczas zapał, uwielbienie zakipiały w sercach i huczne oklaski zabrzmiały w sali, a jednocześnie u stóp mistrza polskiej muzyki spadł wieniec z kwiatów polnych rodzimych uwity, boć on z rodzimych pieśni, z pieśni pól i łąk polskich stworzył arcydzieła swoje; jego polonezy, mazury, ballady zdradzały znamiona narodowego geniuszu; nie tworzył wielkich rzeczy, lecz pełne czarów.

A gdy tak biją oklaski wszyscy, wśród podnieconej szlachetnym zapałem publiczności, widać chłopię małe jedenastoletnie, które również klaszcze w dłonie, którego oczęta świecą zachwytem, którego usta zdobi uśmiech radości. Matka chłopię przyprowadziła na koncert, bo od lat niemowlęcych wróżby różne mówiły, iż chyba śpiewakiem będzie; toć nad kolebką tej dzieciny w pokoju jaskółka gniazdo uwiła i budziła każdego ranka szczebiotem śpiącego, a mały otworzywszy oczka, nie krzyczał jeść, ale słuchał z uśmiechem na ustach skrzydlatej śpiewaczki i krzywić się dopiero począł, gdy matka brała go z kołyski... Toć lat dwa miał zaledwie, gdy biegł do sali, gdzie stał staroświecki zegar i godzinę całą potrafił czekać cierpliwy, nieruchomy, siedząc na ziemi, by usłyszeć wreszcie, jak stary przyjaciel kuranty zacznie wygrywać. I dziś oto ani drgnął, słuchając Chopina, a teraz bije w dłonie z zapałem i szepce do matki:

— Ach mamo, żebym ja kiedyś tak grać potrafił!

— Ucz się, pracuj, a kto wie, może... — odpowiedziała matka — Bóg wspiera dobre chęci.

— Będę pracował — szepnął z siłą chłopiec.

Tym jedenastoletnim wielbicielem Chopina był Stanisław Moniuszko, syn kapitana wojsk polskich.

W r. 1830 Chopin opuścił Warszawę. Wyjechał najprzód do Londynu, potem do Paryża; tu zyskał niebawem rozgłos, jako sławny fortepianista i kompozytor. Chopin nie wrócił jednakże więcej do kraju; rozwinęła się w nim choroba piersiowa, która zabrała zawcześnie wielkiego artystę. Umarł roku 1849, mając lat 40. Swoi i obcy płakali nad śmiercią jego, swoi i obcy uwielbiali go. Pochowany został w Paryżu, na cmentarzu Père la Chaise (czytaj: Per la Szez) pomiędzy mogiłami sławnych mistrzów muzyki: Belliniego i Cherubiniego; grób jego zasypany był kwiatami.

Jak widzimy, 100 lat już przeszło od urodzin Chopina (Szopena), 60 od jego śmierci, a jednak pamięć o nim żyje, jego utwory grywane są ciągle, a „Marsz pogrzebowy“ jak wzruszał naszych dziadków, tak teraz nas wzrusza i wzruszać będzie naszych wnuków.

Obecnie potomni pragnąc uczcić Chopina, postanowili wznieść w Warszawie jego pomnik i w tym celu przed rokiem urządzony był specyalny konkurs rzeźbiarzy, na którym za najlepszy uznano projekt Wacława Szymanowskiego. Pomnik ten będzie ustawiony albo na placu Wareckim albo w Parku Ujazdowskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

re w pracowni lub magazynu swojego wydał, wypróżnia mu kieszenie i powoduje na odwrót zapotrzebowanie kredytu przez niego samego.

Normalny to przebieg każdego naszego mniejszego czy większego przedsiębiorstwa, że w miarę swego rozwoju rosną jego pretensye książkowe i zapotrzebowanie kredytu. Każdy z rzemieślników musi jednak wkrótce zauważyć, że daleko łatwiej udziela on kredytu publiczności w formie towaru, jak jemu przychodzi wystaranie się o potrzebną równowagę w przedsiębiorstwie, to jess o kredyt.

Podczas gdy rzemieślnik, szczęśliwy że się pozbywa towaru, z zadziwiającem zaufaniem daje towary na kredyt osobom, o których stanie majątkowym nie ma wyobrażenia, jego pytają się wszędzie jaką pewność dać może na potrzebną mu pożyczkę. — Nie umieją dać rady, nie chcąc nikogo prosić o te przyjacielskie usługi w formie podpisów, woli ograniczyć swoją produkcyę, czekać z zakupem nowego surowca, aż pieniądze nadejdą i traci tym sposobem drogi czas, odwyka od systematycznej i intensywnej pracy, świętuje przy lada sposobności, a koniec końcem walczyć zaczyna z biedą i niedostatkiem. Wymownym obrazkiem stosunków panujących w rzemiośle u nas jest zdanie pewnego rzemieślnika - przemysłowca, który przy obradach nad ogólną wystawą przemysłową twierdził, że nie wystawy potrzebne naszemu rzemieślnikowi, ale pieniądze. Miało to znaczyć, że rzemieślnik towary swoje zawsze pozbędzie, byle miał potrzebny kapitał, ażeby je dać na kredyt. Chociaż na zdanie to godzić się nie można, gdyż wypływa z błędnego założenia — to jednak nad niem do porządku dziennego bez wszystkiego przejść nie można. Bądź co bądź jest to zapatrywanie poważnej części naszych rzemieślników, którzy mówią: „piękne to wszystko, zakupywanie surowca u grosistów, zaprowadzenie maszyn, wspólne magazyny, wystawy!“ Ale my na to pieniędzy nie mamy, gdyż nam kredytu udzielać nikt nie chce. Nasze banki potrzebują pewności, zastawów, podkładów, podpisów, a my tego wszystkiego dostawić nie możemy. Z innej strony, my zarabiamy bardzo mało, ledwo na życie nam starczy, więc nie oszczędzamy, nasz dobrobyt się nie podnosi, a tem samem i stosunki kredytowe pozostają te same co były, to znaczy kredyt dla nas zamknięty. Istne błędne koło — spowodowało przez naszą nieudolność, brak podstawowych wiadomości handlowych, wreszcie brak sprytu i energii.

Z drugiej strony obojętność kół, które mogłyby naszemu rzemiosłu olbrzymie wyświadczyć przysługi — nie udzielaniem kredytu na ślepo — broń Boże! — lecz wyszkoleniem rzemiosła tak w kierunku ogólnooświatowym jak fachowym i handlowym. Jako pewnik bowiem przyjąć można, że najwięcej takich rzemieślników potrzebuje największej kredytu, którzy z niego najmniej korzystać umieli. A jak lekkomyślnością jest dawać broń w rękę dziecku, tak nie bezpiecznem dawać jest kredyt ludziom, którzy gwarancyi nie dają, że umieją się gospodarzyć i pieniądz pożyczony uważają za własność cudzą, którą szanować i oddać w swoim czasie należy.

Czy kredyt u nas dla rzemiosła w ogóle jest utrudnionym?

Usłużność i chęć niesienia pomocy, są nam Słowianom wrodzone i bynajmniej nie robi się wyjątków w rzemiośle. Każdy zatem rzemieślnik ma sposobność, gdy zaczyna na własny rachunek pracować, zakłada warsztat, korzystać z pomocy krewnych i znajomych, która się naturalnie u nas ogranicza na daniu podpisu w banku. Od rzemieślnika samego zależy, czy zaufaniew jego siłę fachową i gospodarczą było uprawnionem. W miarę tego jak opłaca regularnie swoje długi, na czas zanosi procent, wyrabia sobie też dalszy kredyt i w korzystnych warunkach może się łatwo wybić na wierzch.

Najgorzej się przedstawia bilans rzemieślnika, który zakłada warsztat, a zdoła tylko tyle zebrać kapitału, ażeby zakupić narzędzia, wydzierżawić lokal, zakupić surowca, a brak mu jest dalszych środków, aby z pół roku mieć na własne utrzymanie i na opłatę czeladzi, światła, wody, podatków i rozmaitych drobnych wydatków w każdem przedsiębiorstwie zachodzących. Taki rzemieślnik nie zdolny jest przy najlepszych chęciach ani spłacać długów, ani regulować na czas procentów. Dostawcom nie może na czas zapłacić rachunków i zaraz w początku swojej samodzielności traci kredyt i zaufanie, właśnie wtedy gdy ich najwięcej potrzebuje.

Z jakiego kredytu może dzisiaj korzystać rzemieślnik?

I. Z kredytu realnego, który banki i towarzystwa kredytowe dają na grunta i domy za zahipotekowaniem, albo podkładami hipotecznymi.

II. Z kredytu osobistego, ugruntowanego na jego osobistych zdolnościach i widokach gospodarczych na przyszłość, albo otwieranego mu wtedy, gdy jego zamożność ogólnie jest znaną.

III. Z kredytu w towarach, udzielanego mu przez jego dostawców.

W następnym tygodniu omówimy pokrótce te rodzaje kredytu.

Korespondencye.

Biała.

Tutejsze katolickie stowarzyszenie rękodzielników, odbyło w dniu 23 ub. m. „doroczne walne zgromadzenie“. Zagaił je prezes ks. Rosiewicz w krótkich i treściwych słowach, zachęcając rękodzielników, by łączyli się i kształcili w duchu katolicko-narodowym, ażeby rękodzieło mogło się lepiej rozwijać i podnosić.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego: Sprawozdanie z czynności Wydziału zdał sekretarz p Wymiatałek: W roku ubiegłym urządziło stowarzyszenie kilka odczytów, jak np. O »powstaniu styczniowem« (p. Bronisław Szado), o »Juliuszu Słowackim« (p. prof. Stein), odbyto obchód konstytucyi 3-go maja i obchód uroczystości jubileuszu Słowackiego wraz z pokrewnemi stowarzyszeniami miejscowemi. Nadto urządziło stowarzyszenie kilka przedstawień teatralnych i religijnych pod kierownictwem p. Boryczki profesora szkoły polskiej. Urządzano też tradycyjne wieczorki, wspólny opłatek i Święcone.

Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik p. Kolowratek, które przedstawia się bardzo dodatnio dla stowarzyszenia.

Sprawozdanie bibliotekarza wykazało, że członkowie bardzo wiele korzystali z dość bogatej biblioteki.

Następnie przystąpiono do wniosków, z których na osobną wzmiankę zasługuje wniosek p. Sadlika, by Stowarzyszenie mając już mały kapitalik na dom własny, takowy starało się w Białej kupić. Podniósł też, by udać się do zamożniejszych obywateli miejscowych i pozamiejscowych z prośbą o poparcie w tej sprawie, mając w pamięci przy różnych grach, zabawach, weselach, zakładach i testamentach dom własny katolickiego stowarzyszenia rękodzielników w Białej.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego wydziału. Prezesem wybrano ponownie jednogłośnie ks. J. Rosiewicza, wiceprez. jedn. p. Wojciecha Kołodzieja, pana Wilhelma Kolowratka ponownie skarbnikiem. Wydziałowymi zostali wybrani: p. Marcin Bąk, p. Józef Płonka, p. Wojciech Matyjaszek, p. Jan Zieliński, Józef Bubak, Teofil Hankus, Józef Matusik. Na zastępców wybrano: p. Jakób Białas, Kazimierz Olejczyk, Jan Miodoński, Adam Puchejda, Jan Handerek, Romuald Chrapek. Wybrano także dwóch członków do komisyi kontrolującej mianowicie: p. Karola Sadlika i p. Franc. Gawędę. Na tem zakończył prezes stowarzyszenia ks. Jan Rosiewicz walne zgromadzenie słowami: Niech Bóg błogosławi poczciwemu rzemiosłu!

W następny dzień odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału, na którem odbył się wybór najstarszego wydziałowego, czyli seniora, którym został wybrany jednogłośnie p. Marcin Bąk, sekretarzem w miejsce ustępującego p. Wymiatałka został wybrany Ignacy Tyc. Bibliotekarzem wybrano p. Józefa Płonkę, zastępcą p. Romualda Chrapka.

Wasz W. Niem.

Maków.

(Walne zgromadzenie Kółka rolniczego. — Dwudziestolecie Straży pożarnej.)

Zasyłam Szan. Redakcyi najpierw życzenia Nowego Roku »Szczęść Boże«. Mieliśmy dnia 9-go stycznia w gmachu Sokoła Walne zgromadzenie Kółka rolniczego, na które przybyli delegaci z Myślenic p. p. Bzowski i Pomiankowski i p. Barański z Krakowa. Zebranie zagaił ks. Stojanowski, na przewodniczącego wybrano Dra Zembatego, na następcę St. Wcisaka, naczelnika z gm. Biała, na sekretarzy Matusika i Chudzika. Przewodniczący objaśnił najpierw cel Kółka roln., następnie p. Bzowski podniósł szereg spraw rolniczych. P. Pomiankowski mówił o nawozach sztucznych, a p. Barański o założeniu spółki rzeźniczej, celem wspólnej sprzedaży bydła. W końcu dokonano wyboru Zarządu, do którego weszli: Ks. J. Stojanowski przewodniczącym, Eug. Glattman zastępcą, Jan Daniczuk i Józ. Chudzik sekretarzem.

Straż pożarna obchodziła w Nowy Rok 20-sto letnią rocznicę swego istnienia, z okazyi tej rocznicy 9-ciu członków otrzymało odznaczenia. *Członek Kółka rolniczego w Makowie.*

Zabierzcie się do pracy!

Temi słowy zwracamy się do naszych kochanych Przyjaciół i Czytelników o jednanie naszej chrześcijańsko-socyalnej prasie, a szczególnie „Postępowi“ nowych abonentów.

Teraz właśnie początek roku. Zima — pora dla agitacyi dogodna. Zechciejcie tedy Przyjaciele nasi poświęcić się trochę dla naszej wspólnej sprawy.

Prasa jest dzisiaj potęgą olbrzymią. Kto ma prasę, ten ma w ręku władzę dusz, ten rządzi. W naszej chrześcijańsko-socyalnej pracy również gazeta jest główną bronią. Im więcej będą gazety nasze, szczególnie „Postęp“, liczyć Czytelników, tem większe będą szeregi zwolenników chrześcijańsko-socyalnych, tem większy będzie nasz wpływ na bieg życia społeczno-politycznego.

Kto agituje za naszą gazetką, która jest również Waszą własnością, ten równocześnie pracuje nad rozszerzaniem programu chrześcijańsko-socyalnego, przyśpiesza zwycięstwo idei chrześcijańskiej demokracyi.

Przyjaciele nasi! Zabierzcie się tedy do pracy agitacyjnej, jednajcie „Postępowi“ nowych abonentów, by rosła siła do walki z wrogami naszego dobrobytu, krzyża i Narodu.

Żeby ułatwić Wam Przyjaciele pracę i u-

przystępnić abonowanie „Postępu“ nawet najbiedniejszym

zniżyliśmy prenumeratę na 4 kor. rocznie

czyli obecnie

„Postęp“ jest jednem z najtańszych, a równocześnie największem z pism ludowych.

Celem zachęty do prenumerowania naszego pisma, szerzenia oświaty, znajomości programu chrześcijańsko-socyalnego i budzenia do pracy chrześcijańsko-społecznej,

ofiarujemy Prenumeratorom „Postępu“ jako dodatek bezpłatny, wielki „Polski Kalendarz chrześcijańsko-socyalny“ na r. 1910.

Kalendarz otrzymają ci Prenumeratorzy, którzy nadeślą z góry całoroczną prenumeratę i dołączą 20 halerzy na opłatę przesyłki kalendarza. Wysyłka kalendarza rozpocznie się w najbliższych dniach.

Kto zjedna „Postępowi“ pięciu abonentów płatnych, otrzyma

„Postęp“ za darmo

przez jeden rok, a w następnym roku otrzyma go po zniżonej cenie.

Tym Przyjaciołom naszym, którzy zyskają „Postępowi“ dziesięciu nowych abonentów, w ciągu roku ofiarujemy

„Postęp“ bezpłatnie

i napisane przez Dra K. Rakowskiego

wielkie dzieło historyczne

pod tytułem:

„Wewnętrzne dzieje Polski“

obejmujące bez mała 500 stronnic druku. Dzieło to w księgarniach kosztuje

4 korony.

Jak tedy Czytelnicy widzą, Wydawnictwo „Postępu“ robi co może, aby ich zadowolnić. Niech też i Przyjaciele nasi zrobią coś dla nas, niech popracują trochę dla naszej wspólnej sprawy, dla swojego organu.

KRONIKA.

Upadek Banku parcelacyjnego. W artykule wstępnym donosimy o katastrofie finansowej Banku parcelacyjnego ludowców. Piszemy o tej sprawie tak obszernie, ponieważ w interesa tego Banku zaplątanych jest tysiące ludzi, biednych włościan, zaplątane jest całe stronnictwo ludowe.

Poza tem, cośmy powiedzieli w artykule, podnieść jeszcze musimy, że włościanie, którzy ziemię od Banku kupili, narażeni obecnie często na to, że domagają się od nich powtórnej zapłaty.

Fakty takie przedstawił na Walnem Zgromadzeniu Banku w poniedziałek między innymi poseł Bojko. Mianowicie parcelanci z dąbrowskiego powiatu, małżonkowie Sojkowie, skarżą się na to, że byli winni Bankowi 2.800 koron, zapłacili 2.300 koron, a 3 z. m., po odstąpieniu przez Bank parcelacyjny pretensyj Bankowi hipotecznemu, Bank ten upomina się u nich o 2.300 koron. Podobnych wypadków zdarza się obecnie mnóstwo. Jest to także jeden z dowodów, jak ten Bank był prowadzony.

Jak to tłumaczyć? Znane „Tow. Szkoły Ludowej“ wydaje swój organ pod nazwą „Przewodnik Oświatowy“. I w zeszycie grudniowym w ustępie „Kronika“ czytamy na pierwszem miejscu ustęp: „W dziesiątą rocznicę śmierci Bolesława Hirszfelda“. A dalej unosi się „Przewodnik“ nad osobą tego Hirszfelda, którego jakiś p. Brzeziński, podpisany pod artykułem każe czcić rocznicę jego śmierci, jako wyjątkowego szermierza idei oświatowej w Królestwie P. I któż był ten Hirszfeld? Był żydem, jak mówi sam „Przewodnik“. I komu poleca „T. S. L.“ czcić rocznicę żyda Hirszfelda? Chyba nie komu innemu, ale swym Czytelniom polskim, w których lud polski i chrześcijański szuka zdrowego pokarmu umysłowego dla siebie. A tymczasem w miejsce szerzenia prawdziwej idei polskiej i chrześc., poleca im Towarzystwo czcić pamięć różnych żydów! Jak to sobie tłumaczyć? Nie inaczej — ale uważać musimy „T. S. L.“ za instytucyę przesiąkniętą duchem liberalnym, z którym nasza narodowa i chrześc. sprawa nie może mieć nic wspólnego. Dlatego też zalecamy „Czytelnie“, ale tylko „Towarzystwa Oświaty Ludowej“.

Proces Borowskiej o podstępne zamordowanie adwokata Dra Lewickiego, który trwał 14 dni, budząc bardzo wielkie zajęcie w całym kraju i za granicą, zakończył się w ubiegłą sobotę uwolnieniem oskarżonej. Przysięgli odpowiedzieli na pierwsze pytanie (czy Borowska jest winna zbrodni morderstwa) 12 głosami nie; na pytanie drugie, tyczące zarzutu zabójstwa, 6 głosami tak, a 6 głosami nie, wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający. Ponieważ prokurator zgłosił zażalenie nieważności, zatrzymano Borowską do dalszej decyzyi w więzieniu. Przed gmachem sądowym zgromadzone były w ciągu ostatnich godzin rozprawy tłumy ludu, wśród których policya z trudem zdołała utrzymać jaki taki porządek.

Wszechpolska polityka nie wie, co już ma robić ze wściekłości, żeby jak najprędzej utrącić ludowców i Stapińskiego. Takiej podłej i kreciej roboty, jaką prowadzą wszechpolacy, byle tylko coś utargować dla swego interesu partyjnego, nie widać w żadnem stronnictwie politycznem — nawet u socyalistów. Posłuchajmy. Ostatni numer wszechpolskiej „Ojczyzny“ ma takie np. obrazki: „Kanalia“, tak zatytułowany jest artykuł o pośle ludowców, Krempie. Dalej, omawiając sprawę Banku parcelac., wołają: Początek upadku. Bank parcelacyjny jest nie w jednem miejscu, a w każdem zdaniu pełno jadu i szatańskiej plany na ludowców. Jeszcze i tego mało. By dogryźć ludowcom, którzy rozpoczęli organizacyę pisarzy gminnych, wszechpolacy na gwałt wzięli się do tej samej organizacyi w powiatach środkowej Galicyi. Wreszcie z uciechą sobie właściwą krzyczą, że „Wisła“, Tow. asekuracyjne ludowców, również bankrutuje i płynie „Wisła“ w kraje czeskie. Tak polityukuje p. Głąbiński ze swoją wszechpolską bandą. Ale czekajmy.

Na śladzie świętokradców. „Kuryer Częstochowski“ donosi: „Dostaliśmy zupełnie pewną wiadomość, że w Ekaterynosławiu zatrzymano kobietę, przy której znaleziono sto kilkadziesiąt pereł, zegarki i inne cenne przedmioty, pochodzące ze świętokradztwa jasnogórskiego“.

Najlepsi przyjaciele. W Poznaniu odbyło się wielkie zgromadzenie żydów, na którem prelegent z Berlina wygłosił odczyt o potrzebie łączenia się żydów między sobą, wobec wzrostu antysemityzmu. Radził żydom głosować na socyalistów, gdyż ta partya „nie ma nic wspólnego z antysemityzmem“. Nic dziwnego, skoro najwybitniejsi socyaliści są żydami.

Żydzi i wojsko. Rząd turecki zaczyna brać teraz i żydów do wojska. Ogromnie to nie idzie w smak żydom w Palestynie, więc przesłali setki listów do żydów w Europie z prośbami, by przysyłali im pieniądze na wykupienie się od służby wojskowej.

Katastrofa powodzi dotknęła w ciągu ostatnich 2 tygodni kraj Francuzów. Prawie połowa Francyi została zalaną wodami wezbranych rzek. W bardzo wielu miastach i miasteczkach powódź spowodowała zawalenie się wielu gmachów, setki domów na wsiach zostało zabranych, zaszło także wiele wypadków śmierci przez utopienie. Szczególnie ucierpiała stolica Francyi, miasto Paryż, położone nad brzegiem wielkiej rzeki Sekwany, która najbardziej wylała. Woda zatopiła olbrzymią część Paryża — wdarła się do gmachu parlamentarnego, ministerstw i pałaców sztuki, wyrządzając niedające się na razie nawet w przybliżeniu obliczyć miliardowe szkody. Katastrofa przybrała tak olbrzymie rozmiary, że pozostawi ona dziesiątki lat smutne po sobie wspomnienia.

Wiec lwowskich Rusinów odbył się w niedzielę. Obradowano na temat rzekomego ucisku Rusinów na polu szkolnictwa. Referat na ten temat wygłosił poseł Makuch, domagając się zaprowadzenia jednakowych książek dla szkół miejskich i wiejskich, zniesienia obowiązkowej nauki polskiego języka w ruskich szkołach, przywrócenia wykładowego języka ruskiego w szkołach ruskich gmin, gdzie zaprowadzono język wykładowy polski, zaprowadzenia w ruskich szkołach książek ułożonych w ruskim duchu, z wykluczeniem „polskich tendencyi“ i równouprawnienia ruskiego języka na okręgowych i krajowych konferencyach nauczycielskich, mianowania ruskich inspektorów szkolnych w ruskich okręgach i t. p.

Przerażające liczby wykazało badanie kwestyi, ile dzieci szkolnych używa alkoholu. Badania tego podjęło się kilku członków komitetu wystawy przeciwalkoholowej, która niedawno odbyła się w Łodzi w Królestwie Polskiem. Wynik tych badań dał przerażający obraz szerzenia się tej zakały, którą alkoholizmem zowiemy. Wykazało się bowiem, iż na 6252 dzieci, pije alkoholiczne napoje 4845. W liczbie pijących (4845) było 3085 chłopców, (na ogółem 3934 badanych) a 1770 dziewcząt (na 2218). Stosunkowo więc alkoholizm rozpowszechniony był więcej pomiędzy dziewczętami niż pośród chłopców. Straszne to odkrycie dla każdego, kto zdaje sobie w zupełności sprawę, jak okropnem niebezpieczeństwem jest alkoholizm, pijaństwo dla każdego społeczeństwa.

Pamiątka Grunwaldzka (1410—1910). Prof. Henryk Pachoński. Kraków. Nakładem autora 1910.

Na progu roku 1910, w którym cała Polska ma święcić rocznicę przesławnego zwycięstwa pod Grunwaldem, pojawiła się popularnie napisana historya Krzyżaków od czasów ich przybycia i osiedlenia się na ziemiach polskich, aż do chwili obecnej.

Autor, opierając się ściśle na źródłach naukowych, starał się jak najprzystępniej przedstawić stosunek zakonu do państwa i społeczeństwa polskiego, rozgoryczenie oraz chęć odwrotu ze strony Polaków za wszystkie najazdy, zabory i kłamstwa; namalował barwnie i z przejęciem obraz wielkiej chwili dziejowej, skreślił jej znaczenie, oraz dalsze losy zwyciężonych.

Wszystkie te momenty zbiera w całość bardzo trafnie zrobiony podział na 5 części.

Przystępny język, jasność i przejrzystość układu, wreszcie wielka rocznica i chęć poznania dziejów tych, którzy przygarnięci, pierwsi poddali myśl rozbiorów naszej ojczyzny, każą się spodziewać, że ta mała drobina hołdu i czci dla wielkiej i świętej naszej przeszłości znajdzie się w każdym polskim domu i każdej szkole, tem więcej, że tworzy całokształt ściśle historyczny, który można zużytkować przy nauce, do odczytów i t. p., a cena niezmiernie przystępna, bo tylko 30 hal.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Ze Sejmu. — Stronnictwa ruskie między sobą).* W poniedziałek bieżącego tygodnia zakończono wreszcie, długą, nużącą, a przeważnie bezpłodną dyskusyę budżetową. Właściwie zwyczajną drogą idąc, dyskusya byłaby jeszcze kilka dni trwała, gdyby nie regulamin sejmowy, który określa długość czasu jej trwania. W tym roku i tak przestąpiono regulamin. Sejm bowiem uchwalił przedłużenie dyskusyi, poza określone regulaminem ramy, o trzy dni. Mimo tego nie zdołano załatwić i przedyskutować wszystkich rubryk budżetu; większą ich część przyjęto w poniedziałek bez dyskusyi i budżet ostatecznie uchwalono. Posłowie ruscy mieli sposobność przez trzy

tygodnie nagadać się do syta i nagadali się do woli. Ich też zasługą jest, że Sejm tego roku na załatwienie budżetu poświęcić musiał całych jedenaście posiedzeń.

W dyskusyę budżetową wpleciono także między innemi sprawę Banku parcelacyjnego, która oprócz tego zajęła jeszcze dwa pełne posiedzenia Sejmu. Dyskusya nad tą sprawą była właściwie namiętnem starciem z wszechpolakami. Jednym sekundowali konserwatyści. drugim pomagał ks. Stojałowski, którego gorącem pragnieniem jest widzieć przed śmiercią poskromionego Stapińskiego, odepchniętego przez lud. Wierzymy, że ks. prałat miałby wielką radość z upadku politycznego p. Stapińskiego i aczkolwiek jej wcale byśmy nie zazdrościli, to jednak wątpimy. czy ks. redaktor tej pociechy dożyje.

Podobnie jak stronnictwa polskie, zwalczają się namiętnie i bezwzględnie stronnictwa ruskie. Szczególnie moskalofile walczą z sobą coraz zawzięciej. Rozdwojenie to ze stolicy kraju przeniosło się na prowincyę i objawiło się na zjazdach partyjnych w Brodach i Kołomyi, oraz na zgromadzeniu towarzystwa politycznego »Rady russkiej« w Żółkwi dnia 31 stycznia. Z powodu niemożliwości obradowania, komisarz rządowy rozwiązał zebranie żółkiewskiej »Rady russkiej«. Obie frakcye moskalofilskie nie szczędzą z tego powodu wzajemnie sobie wyrzutów i inkryminacyj wszelkiego rodzaju.

Walki tego rodzaju »Hałyczanin«, organ starorusinów, nazywa objawem rozstroju, a »Ruś Prikarpacka«, organ moskalofilów widzi w tem wyraz budzącego się życia w stronnictwie moskalofilskiem. Z tych waśni skorzysta niewątpliwie stronnictwo rusko-ukraińskie.

Austryo-Węgry. (*Co słychać z sejmem czeskim. — Rozwiązanie sejmu węgierskiego. — Zbliżenie Austryo-Węgier do Rosyi).* Układy przywódców stronnictw czeskich i niemieckich — o których już pisaliśmy — zmierzając do uruchomienia sejmu czeskiego nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, rozbiły się głównie o upór posłów niemieckich, którzy nie chcą ustąpić ani na krok jeden od dotychczas zajmowanego stanowiska. Pomimo jednak rozbicia się układów rząd sejm zwołał. Wedle zapowiedzi dzienników niemieckich, zaraz na drugiem posiedzeniu wybuchnie obstrukcya niemiecka, która niedopuści do żadnej pracy. Jeżeli Niemcy zapowiedź przemienią w czyn, a niema powodu im w tym kierunku nieufać, to sejm czeski nie ruszy się nawet z miejsca i po kilku dniach rozjedzie się do domów bez jakiegokolwiek rezultatu.

Gorzej jeszcze niż w Czechach panuje obecnie zamęt na Węgrzech. Jak było do przewidzenia, uchwalił Sejm węgierski ogromną większością wotum nieufności obecnemu gabinetowi hr. Khuen-Hedervarego. Opozycya jednak nie ograniczyła się do tego, lecz przeprowadziła nadto uchwałę za bankiem samodzielnym i wezwanie ludności, aby nie płaciła podatków. Skutkiem tego zarządził wiceprezydent Rakovszky odczytanie reskryptu odraczającego Sejm do dnia 24 marca. Ministrowie opuścili zaraz salę. Wśród posłów zapanowało ogromne wzburzenie. Uchwalono wniosek posła hr. Teodora Batthyaniego, aby Izba stwierdziła, iż odroczenie Izby w chwili, gdy budżet nie jest uchwalony, sprzeciwia się konstytucyi. Hr. Khuen-Hedervary udał się natychmiast do Wiednia, aby wręczyć cesarzowi dymisyę gabinetu. Cesarz nie przyjął dymisyi gabinetu węgierskiego, **polecił hr. Khuenowi rozwiązanie Sejmu**. Już w najbliższych dniach rozpoczną się przygotowania do tego. Według konstytucyi węg. rozwiązanie ogłoszone być musi w pełnej Izbie, wybory zaś rozpisane do trzech miesięcy. Hr. Khuen zapewnie rozpisze je w terminie jak najpóźniejszym, t. j. aż w czerwcu, albowiem chce się przygotować należycie do wyborów.

Korzystniej natomiast układają się zagraniczne stosunki monarchii. Bardzo ciekawem zjawiskiem w stosunkach międzynarodowych jest niewątpliwie zbliżenie austro-rosyjskie. Jakie przybierze ono formy i jak daleko się posunie — nic jeszcze powiedzieć niepodobna. Najsprzeczniej też jest tłumaczony początek całej sprawy. Jedni utrzymują, że porozumienie się rozpoczęło poza plecami Niemiec i budzi w ostatnich niezadowolenie, jako objaw samodzielności w Austryi, inni znowu powiadają, że to właśnie Niemcy głównie się przyczyniły do nawiązania rokowań i że skłonił ich do tego wynik wyborów angielskich, który zaostrzyć może stosunki niemiecko-angielskie.

Telegramy doniosły, że dla utorowania porozumienia cesarz Franciszek Józef wystąpił z listem własnoręcznym. Wiadomości tej zaprzeczono, natomiast bez sprostowania została pogłoska o tem, że w razie jeśli układy pójdą pomyślnie, dla ostatecznego ich załatwienia przybędzie do Petersburga austrowęgierski następca tronu. Utrzymują też, że nastąpi zapewne odwołanie obecnego ambasadora rosyjskiego w Wiedniu.

Turcya — Grecya. *(Wojna?)* Nagle na horyzoncie politycznym pojawiło się **widmo nowej wojny bałkańskiej**. Rząd turecki gromadzi wojska zarówno na granicy północnej, a więc przeciw Bułgaryi, jak i na granicy południowej, przeciw Grecyi. Rząd turecki zdecydowany jest nie pozwolić, aby w stosunku Krety do Turcyi zaszła jakakolwiek zmiana. Za najmniejsze naruszenie tego stosunku ze strony Grecyi, **armia turecka natychmiast wkroczy na teren grecki**. Równocześnie, bojąc się Bułgaryi, rząd turecki zmobilizował drugi i trzeci, tj. adryanopolski i salonicki korpus. Komendantem Adryanopola zamianowany został Nazim-pasza, który poprzednio miał być wyznaczony do Azyi Mniejszej, zatrzymano go przecież w Konstantynopolu, jako jednego z najwybitniejszych oficerów tureckich i przeznaczono do Adryanopola. Rezerwa 2-go i 3-go korpusu została zwołaną. Równocześnie z Konstantynopola i Salonik odjeżdżają na granicę bułgarską pociągi z wojskiem tureckiem i amunicyą. W Adryanopolu gromadzi rząd turecki olbrzymie zapasy amunicyi i prowiantów.

* * *

W Grecyi dyktatura wojskowa daje się wszystkim we znaki. Ona doprowadziła do tego, że gabinet Mavromichalisa po kilkumiesięcznem borykaniu się z przedstawicielami Ligi — wreszcie upadł.

Nie mógł po prostu dojść do jakiegokolwiek porozumienia się z oficerami. Trudności były istotnie nie do pokonania, gdy się zważy, że oficerowie domagali się reform, które przekraczają ramy konstytucyi. Więc jest jasnem, że rząd musiał być w zupełnej zależności od Ligi oficerów, albo by musiał staczać z nimi walki.

Zrazu istotnie rząd próbował systemu ulegania wpływom Ligi — lecz ostatecznie, gdy wpływy te zaczęły wzrastać niepomiernie — rząd doszedł do przekonania, że droga ta jest niemożliwa. Liga oficerów domaga się stanowczo organizacyi armii i marynarki. Oświadcza, że zgodzi się na rozwiązanie Ligi, w chwili, gdy rząd zobowiąże się do przeprowadzenia owych reform.

Rząd zgodził się na to, aby przywódca Ligi miał prawo wstąpić do gabinetu. Tem się jednak Liga nie zadowolniła. Więc rząd, nie mogąc spełnić wszystkich żądań oficerów. a nie chcąc prowadzić z nimi walki, ustąpił.

Wichrzenia Ligi wojskowej dają Turcyi pretekst do zbrojnego wystąpienia. Równocześnie Liga pcha także do wojny w przekonaniu, że pokona Turcyę. Wszystkie te wypadki czynią położenie na Bałkanie bardzo groźnem i dla pokoju niebezpiecznem.

Anglia. *(Wybory).* Kampania wyborcza już ukończona. Rezultat wyborów w Anglii, dziś już prawie całkowicie jest znany. Na 653, braknie rezultatu z 7; pomiędzy wybranymi jest 271 unionistów, 272 liberalnych, 40 robotników i 80 irlandzkich narodowców. Unioniści zdobyli na czysto 106 mandatów, i głosy ich zupełnie się równoważą z głosami posłów liberalnych. Oznacza to niewątpliwie wielki sukces konserwatystów, ale nie daje im możności odebrania rządu z rąk liberałów, którzy i nadal pozostają u steru państwa.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. C E N N I K G R A T I S.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18.

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

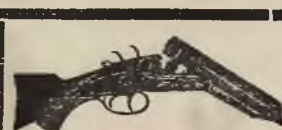
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny. Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie franco.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.



Strzelby!

Jednolufki od kor. 26.—
Dwulufki od kor. 35.—
Floberty od kor. 8.50—
Rewolwery od kor. 5.—
Pistolety od kor. 2.—

Naprawki tanio. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Franciszek Dusek, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy 153.

Mój w świecie sławny

Garnitur do golenia Nr. 8730

w pięknej polituwanej drewnianej szkatułce

20 cm. długa, 15½ cm. szeroka, 6 cm. wysoka, zamykana, z ustawieniem lusterka do golenia nadaje się wyśmienicie jako podarunek na Gwiazdkę, posiada wszelkie przybory do golenia:



1. jedną brzytwę I-ma Solingen srebrnej stali, delikatnie głęboko ostrzona, do każdej brody pasująca i gotowa do użycia.
2. dobry pasek do obciągania.
3. puszkę z masą do ostrzenia.
4. puszkę antiseptycznego mydła
5. poniklowana doniczka na mydło.
6. pendzel z poniklowaną rączką.

Komplet w najlepszym gatunku

tylko K 5 tylko

Ten sam garnitur, tylko **brzytwa z ochroną** dla niewyćwiczonych (uszkodzenie wyłączone) z opieraczem **K. 5·60.**

Najlepszy garnitur do golenia, posiadający zamiast brzytwy, jeden bezpieczny aparat do golenia „Korona" dla niewyćwiczonych bardzo polecany **K 6.**

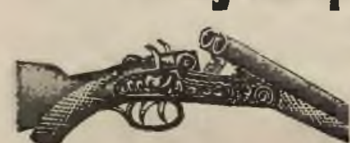
Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

C. i k. Nadwornego dostawcę HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr 367 (Czechy).

Główny katalog z 3.000 odbitkami będzie wysłany każdemu darmo i opłatnie.

Karabiny do polowania.



Doskonale wypróbowane z najlepszego gatunku dostarcza

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 358 (Czechy).

Dubeltówki „Lankastrówki" z stalową lufą, automatycznym łożyskiem, z wyskakującym zamkiem **Kor. 55.—, 62.—, 75 — i wyżej.**

Dubeltówki „Hammerles" samonaciągające się, bez kurka, nowy model, z trzykrotnem zamknięciem „Greener" z zamkiem bezpieczeństwa **Kor. 112.—.**

Największy wybór strzelb i rewolwerów znajduje się wykazany w moim głównym katalogu z 3000 odbitkami, który do każdego darmo i opłatnie przesłany będzie.

PIOTR PARAFIŃSKI

RYMARZ i SIODLARZ

w Krakowie, przy ul. Długiej L. 34

poleca własnego wyrobu

WSZELKIE PRZYBORY RYMARSKIE I SIODLARSKIE

a mianowicie:

rozmaite uprzęże na konie, wybicia pojazdów siodła i rzędy na konie wierzchowe, przybory podróżne, pasy do maszyn

oraz

przyjmuje wszelkie naprawy, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. — Objaśnienia bezpłatne. — Podać wiek i płeć! — Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie.

Instytut „Sanitas"
Velburg, p. 86. Bawarya.

PODAREK NA GWIAZDKĘ! ◆ książka p. t. ◆ PODAREK NA GWIAZDKĘ!

KUCHNIA POLSKO-FRANCUSKA

Podany podział sam o treści mówi:

Cz. I: Jadłospisy i ich wykonanie.
Rozdział I: Obiady.
Rozdział II: Śniadania. Rozdział III: Kolacye.
Rozdział IV: Jadłospisy dla dzieci.

Cz. II: Przepisy.
Rozdz. I: Zupy (100!)
„ II: Garnitury.
„ III: Sosy.
„ IV: Paszteciki.
„ V: Sztuki mięsa.
„ VI: Potrawy zimne i gorące.
„ VII: Pieczyste.
„ VIII: Sałaty.
„ IX: Jarzyny.
„ X: Potrawy słodkie (zimne i gorące): 1) Ciasta. 2) Lody. 3) Kremy. 4) Galarety. 5) Napoje zimne i gorące.

Cz. III: Przyjęcia.
Rozdz. I: Święcone (według tradycyi
„ II: Wigilia Hr. Potockich).
„ III: Bale i Wesela.

Cz. IV: Konserwy. Wina. Wiadomości praktyczne.
Rozdz. I: Konserwowanie owoców i jarzyn.
„ II: Wina i nalewki.
„ III. Wiadomości praktyczne.

Dodatek.

Książka ta powinna się znaleźć w rękach wszystkich Pań Gospodyń i Kolegów Kucharzy, w każdym domu niemal, jako niezbędny poradnik tak wystawnej, jak i zarazem najskromniejszej kuchni.

Część traktująca o konserwach i winach owocowych da możność niezawodną rozwoju krajowego przemysłu w tym kierunku.

Książka ta wyszła w niewielkiej ilości egzemplarzy, po cenie niemal bajecznej! bo przeszło **850 przepisów** jasno napisanych, prostych i wykwintnych, wypróbowanych i wielu nieznanych a doborowych, **kosztuje 7 koron**, wobec czego jeden przepis nie kosztuje nawet 1 halerza!

Jestto książka nadająca się niezmiernie na podarki gwiazdkowe i imieninowe, a jej staranne wydanie i okazała płócienna oprawa stanowią szatę godną jej treści.

Za nadesłaniem 7 koron — w czem liczy się już opłata za przesyłkę — odsyłam książkę odwrotną pocztą:

ANTONI TESLAR
Kuchmistrz ś. p J.. E. Namiestnika Hr. Andrzeja Potockiego.

Adres: Kraków, ul. Michałowskiego 13.

Nowo otworzona

pracownia krawiecka

i skład materyałów

Marcina Czaji i Wł. Rechowicza

Kraków, ul. Mikołajska l. 24.

Wykonuje wszelkie suknie dla

Przewielebnego PT. Duchowieństwa.

Specyalność: Sutanny.

Fabryka wyrobów Artyst.-Cyzelersko Brązowniczych
oraz pracownia dla sztuki kościelnej

Piotr Seip & Henryk Sztorc

Kraków, Floryańska 18. Telef. 414.

Cenniki na żądanie wysyła się.

Kancelarya adwokacka

Dra M. Gryzieckiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 26.

otwarta jest codziennie w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pieniądz

oszczędzi tylko ten który w potrzebie przed zakupnem przedmiotów i podarunków różnego rodzaju, zarząda mój główny katalog z 3000 odbitkami, który **za darmo i opłatnie otrzyma**, a w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**
w BRÜX Nr. 356 (Czechy).

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„siedemnastka“** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 hal. i tak zwana **„trzynastka“** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

N Te dwie odmiany tytoniu **w równych częściach** zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS“** oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

wyrobu fabryki „NORIS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

w Krakowie, Starowiślna 26.

Cena: **„Pobudka“** w książeczkach **4** hal., w opakowaniu patentowem **6** hal.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„Pobudka“**.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

Zakład rzeźby artystycznej Wojciecha Samka

w Bochni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 i srebrnym medalem na wystawie kościelnej we Lwowie 1909 r.

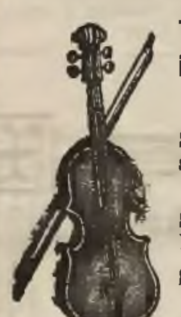
wykonuje **figury świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Skrzypce do nauki i koncertowe



Tylko najlepszego wyrobu i z najdokładniejszem wykonaniem.

Skrzypce do nauki bez smyczka po kor. 4·80, 5.50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50.

Skrzypce koncertowe po kor. 14·—, 17·—, 20·50 i 24·—

Skrzypce orkiestrowe silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—,

Smyczki do skrzypiec po 80 h., kor. 1·—, 1·40, 1·80, 2·— i wyżej.

Futerały (Etuis) na skrzypce po kor. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50.

Cytry, harmonijki, gitary, okaryna itd. w najbogatszym wyborze.

NIEMA RYZYKA!

WYMIANA LUB ZWROT PIENIĘDZY!

Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy tow. muzyczn. Brüx Nr. 342 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z 3000 odbitkami na żądanie każdemu za darmo opłatnie wysyła.

Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru. 367

Dom wysyłkowy towarów patentowanych

L. Weiss Wiedeń,

II/2 Lichtenauer Nr. 4-F.

Zakład wojskowo-naukowy

em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya“ obok „Sokoła“ przy ulicy Wolskiej.

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze. wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego,** oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego.**

Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

ZRANIENIA

każdego rodzaju powinny być starannie przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem chronione, gdyż przez takowe najmniejsze zranienie, w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca zwana

PRAGSKA MAŚĆ DOMOWA

jako najpewniejsza, okazała się do tego najstosowniejszą. — Maść ta ochrania ranę, przed zanieczyszczeniem, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie

Przesyłka codziennie.

Cena 1 puszki 70 h., za poprzedniem nadesłaniem 3 K. 16 h. przesyła 4 puszki, za poprzedniem nadesłaniem 7 K. przesyła 10 puszek opłatnie do wszystkich stacyj austr.-węgm onarchii.

UWAGA na nazwę preperatu wydawcy na cenę i markę ochronną.

Prawdziwy tylko po 70 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

B. FRAGNER c. i k. nadworny dostawca

WYSYŁKA CODZIENNIE.

PRAGA, MAŁA STRONA,
róg ulicy Neruda Nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.

Moczenie w łóżku

usuwa

zaraz podany przez nas sposób

„Czuwaj“.

Informacyi udziela się bezpłatnie za podaniem wieku i płci. Instytut (zakład) Aesculap Nr. 502. Regensburg w Bawaryi.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego